Nr. 22. Lwów dnia 26. Stycznia 1861. **Sobota.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

C. k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie — zważywszy, że redakcya czasopisma Lwowskiego pod nazwą „Głos“ w numerze 16 z dnia 19 Stycznia 861 zamieściła artykuł pod napisem „z Jasielskiego dnia 15 Stycznia“ z treści swojej poszlakowany o występek podburzania przeciw organom rządu w myśl § 300 ust. karn. uchwałą z dnia 21. Stycznia 861 postanowił śledztwo sądowe z tego powodu wytoczyć, co w myśl §. 21 ustawy prasowej redakcya ma umieścić w najbliższym numerze na czele swego pisma.

Z c. k. sądu krajowego w sprawach karnych

Lwów dnia 21. Stycznia 1861.

Pohlberg.

Lwów dnia 25. stycznia.

Dziś rozpoczęło się 29. Ogólne Zebranie Towarzystwa gospodarskiego zwyczajem ojców naszych nabożeństwem odprawionem w katedralnym kościele. Było to nabożeństwo rzeczywiście solenne, zgromadzili się bowiem na nie nietylko wszyscy członkowie Towarzystwa, bardzo licznie zebrani, ale zarazem i liczne zastępy młodzieży z obwodów wschodnich, odznaczającej się szczerem przywiązaniem do każdej dobrej sprawy krajowej.

Członkowie Towarzystwa zebrali się następnie około 11. godziny w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w liczbie dotąd niezwykłej, — a zgromadzenie otworzył wiceprezes Towarzystwa hr. Kazimierz Krasicki przedstawieniem komisarza rządowego, jako też szanownych delegatów Towarzystwa rolniczego warszawskiego pp. Antoniego Suffczyńskiego i Antoniego Rulikowskiego, delegatów Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego pp. Gorczyńskiego Adama, Szumańczewskiego Ludwika i Władysława hr. Kozibrodzkiego, poczem posiedzenie zagaił krótką treściwą mową, zachęcającą do zgody i wytrwałośsi. P. Suffczyński delegat Tow. Warsz. przemówił do nas wymownym głosem, pełnym uczuć braterskich, a przynosząc pozdrowienia od naszych braci z za Wisły ofiarował w imieniu swych komitentów bratnią pomoc w sprawie nam wspólnej. Wspomniawszy z kolei o ścisłym stosunku rolnictwa do państwa pod względem wzrostu lub upadku, zwrócił uwagę na bogate źródła zamożności krajowej, a zachęcając do wytrwałości i pracy, zakończył swą piękną przemowę widokiem lepszych na przyszłość nadziei.

Następnie zabrał głos p. Ludwik Szumańczewski wyrażając w swej mowie pełnej żywego uczucia pozdrowienie życzenia i nadzieję swych komitentów krakowskich. Po nim jako drugi delegat tegoż Towarzystwa przemówił p. Adam Gorczyński z całą serdecznością uczuć braterskich. Sekretarz p. Stanisław Przyłęcki odczytał sprawozdanie komitetu Towarzystwa, obejmujące wszelkie czynności tegoż komitetu, jako też zaszłe zmiany w stosunkach Towarzystwa, które-to sprawozdanie rozdano pomiędzy członków w licznych exemplarzach. P. Wojciech Studziński, dyrektor Zakładu w Dublanach, odczytał sprawozdanie dotyczące wszelkich stosunków tak szkoły, jako też gospodarstwa; poczem JW. prezydujący oznajmił podział czynności zgromadzenia na cztery sekcye:

Sek. I. Administracya i technologia. Referenci pp. Laskowski Felicyan i Kornel Krzeczunowicz. Przewodniczący rozprawom hr. Bolesław Borkowski.

Sek. II. Rolnictwa: Referent p. Alexander Gnoiński. Przewodniczący p. Michał Torosiewicz.

Sek. III. Chowu bydła, koni i owiec. Referenci pp. Krzeczunowicz Wal. i xiążę Adam Sapieha. Przewodniczączy: p. Erazm Wolański.

Sek. IV. Sadownictwa i jedwabnictwa. Referent p. Ludwik Komarnicki przewodniczący p. Józef Sznajder. P. Laskowski Felicyan przedłożył wniosek komitetu dotyczący sposobu wyboru nowych członków. Po krótkiej dyskusyi, zamieniono w uchwałę wniosek komitetu, aby każdy obwód wybrał dwoch delegatów do komisyi wyborczej, balotującej przyjęcie nowych członków. P. Ludwik Skrzyński odczytał wniosek komitetu proponujący połączenie obu Towarzystw gospodarskich w kraju istniejących. Powody tego wniosku były zbyt ważne i przekonywające, aby się przeciw wnioskowi podniósł głos sprzeczny. To też go jednogłośnie przyjęto i stanęła uchwała wybrania komisyi ad hoc złożonej z pięciu członków.

P. Kornel Krzecznunowicz odczytał wniosek Towarzystwa dotyczący prawa szynkowania wódek słodkich, a mający nader ścisły związek z prawem propinacyi. Rozbiór tego wniosku i wyrobienie uchwały zostało odesłanem do Sekcyi technologicznej i administracyjnej. Nakoniec pan Przyłęcki Stanisław odczytał wniosek podpisany przez kilkunastu członków, odnoszący się do zaprowadzenia filij Towarzystwa po obwodach. Narady nad tym wnioskiem odłoż no do poufnego zebrania, które się co wieczór odbywa w sali Towarzystwa muzycznego. Poczem Prezydujący zamknął posiedzenie, oznaczając czas i miejsce zebrania dla Sekcyj.

Korespondencye „Głosu.“

Tułkowice 24. stycznia.

Daleki jestem od tego, jak wiecie, żebym cenzusowi zbyt wielką przypisywał wartość. Przeciwnie mam go tylko za środek podręczny, którego używa się w niedostatku lepszego. Nic słuszniejszego jak to, że w stowarzyszeniach akcyjnych prawo do głosowania mierzy się ilością posiadanych akcyj. Wspólność spodziewanych zysków i zespolenie środków pieniężnych stanowią jedyny takich stowarzyszeń węzeł. Słusznie więc w całej ich organizacyi odbija się to co jest żywiołem ich bytu. Ale naród niejest stowarzyszeniem zawiązanem dla zysku, podstawa jego jest szersza niż zespolenie sił materyalnych. Naród jest organizmem, opartym na zrządzeniu opatrzności organizmem, który obejmuje to wszystko, co w ziemskiej sferze człowiekowi jest drogiem, a obejmuje węzłem przyrodzonym i tak żywotnym, że po za tym węzłem niemasz ani siły, ani zdrowia, ani żywotności. Naród na swoim obszarze obejmuje wszystkie zacne i rozumne cele ludzkości, i to jest jednem ze znamion jego pochodzenia wprost, że tak powiem z rąk Boskich. Rozum przeto i zacność są w gruncie jego bytu żywiołem i te powinny się odbijać w cały jego organizacyi, która też, jeśli ma być zdrową i żywotną, niepowinna opierać się na normach tylko mechanicznych. Udzieliłbym wam chętnie to, coby z tych myśli w ciasny kłąb zwiniętych dało się wysnuć praktycznie; ale trudnoby to co o tem myślę zawrzeć w ramach korespondencyi. Tyle tylko napomknę, że podług mego widzenia rzeczy jedna i ta sama organizacya powinna objąć wszystkie czynne w narodzie żywioły i wszystkich władz pierwiastki. Dalsze zresztą rozwinięcie tych myśli wtenczas dopiero byłoby na czasie, gdyby zapowiedziana reorganizacya kraju miała już z górnej sfery obiecanek schodzić na pole rzeczywistości, gdyby już grono wybranych prawodawców zasiadało w radnej izbie i na szali rozpraw rozważało żywotne kwestye kraju. Cokolwiek zaś niedaleka przyszłość nam przyniesie, to pewna, że przed organizacyą kraju odbędą się wybory, więc na ten raz wychodzić z niej niemogą. A tak cenzus wydaje mi się najstosowniejszą a raczej nieuniknioną przy tych wyborach normą.

Niepotrzebuję przypominać wam tego, co już w przeszłym liście wyraziłem, że cenzus, któryby niebył w sam raz ugadniętym, to jest: któryby niezbliżył się ile tylko można do owej miedzy, którą uzdolnione do życia politycznego żywioły odgraniczają od reszty ciała społecznego, niebyłby w oczach moich wcale uprawnionym i żadnej zgoła niemiałby wartości. Otoż owej miedzy szukać należy oczywiście tam, gdzie ustaje prawdopodobieństwo niezawisłości, która godności obywatelskiej jest nieodzownym warunkiem, i prawdopodobieństwo oświaty tak daleko przynajmniej posuniętej, żeby wyższą zdolność i gorętszą do służby krajowej gotowość u proszących o głosy kandydatów wyrozumieć i porównać zdołała. Jeśli tak jest, to szukać należy takiej miary stanu majątkowego, któraby powyższe przypuszczenie uprawniała. Dochód więc czyto z własności czy z jakiegokolwiek ustalonego przedsiębiorstwa, który wystarcza na utrzymanie tak dalece niezawisłe, żeby ani ze służby ani z dziennego najmu zasilać się i dopełniać niepotrzebowała — te bowiem stosunki prowadzą do ciężkiej nieraz od chlebodawcy zawisłości, — dochód taki, żeby otwierał przynajmniej możność do wyższego ukształcenia, do zajęcia się ile tyle tem, co przechodzi po za obręb własnej zagrody, własnych kłopotów i zabiegów, dochód taki, żeby dopuszczał przynajmniej możność, że przy swobodniejszej nieco a ukształconej myśli rowinęło się poczucie obywatelskiego stanowiska, stanowiska obywatela kraju całego, poczucie tej solidarności, która wiązać powinna wszystkie żywotne członki społecznego organizmu — taki dochód powinien stanowić miarę wysokiego cenzusu. Mówię zaś dochód, nie podatek, chociaż wiem dobrze, iż podatek dość powszechnie u nas uważanym bywa jako jedyna miara cenzusu. Żeby jeden tylko przykład przytoczyć, ale przykład kraju, którego nikt nie posądzi, jakoby się nie znał na rękojmiach politycznych, to jest przykład Anglii, cenzus tam jest mierzony po części zupełnie inną miarą. Jak wiadomo, nietylko kto się z pewnego dochodu wykaże, ale nawet kto pewną kwotę czynszu mieszkalnego opłaca, bywa tam wyborcą, bo prawodawca wnioskuje, że kto pewne stałe ponosi wydatki, ten ma odpowiedni tym wydatkom dochód. Prawo wyborcze zbyt głęboko sięga w samą rdzeń życia publicznego, żeby je można żywcem zkąd inąd na dany grunt przenosić. Toż przykład powyższy przytoczyłem tylko na dowód, że nie wszędzie na podatku cenzus się opiera. U nas zaś miałbym to za rzecz wielkiej wagi, żeby nie z podatku lecz z dochodu wziąć dla cenzusu podstawę. Podatki podług przedmiotów, które im podlegają, na różną mierzą się skale. Zapewne zaś nikt utrzymywać nie zechce, że opodatkowanie u nas jest już z taką rozmierzone ścisłością, iż we wszystkich swych odnogach sprawiedliwą i jednaką daje miarę dochodu. Gdy zaś każdemu, kto do czynności wyborczej rzetelną przywiązuje wartość; przedewszystkiem chodzić powinno o jak najsprawiedliwszy wymiar udziału w tej czynności, o jak najściślejsze ustanowionej miary zastosowanie, przeto niełatwo mógłbym się zgodzić na miarę, która ani ścisłą ani dla wszystkich nie jest jednaką. Zeznanie tylko i udowodnienie dochodu może dać taką miarę, a udowodnienie owe przed komitetami wyborczemi, którym całe przeprowadzenie wyborów poruczone być wiuno, nieulegałoby zdaje się takim w praktyce trudnościom, któreby je niemożliwem uczyniły.

Jakiekolwiek bądź dane miałyby posłużyć do wymiaru wysokości cenzusu, w ugadnięciu tej miary zawsze główna dla społeczeństwa wygrana. Miara ta bowiem, gdy wymierzona za skąpo, pozbawia ciało prawodawcze tej siły i powagi, jaką mu dać może przekonanie, że nie reprezentuje tę lub ową tylko grupę obywatelstwa, ten lub on interes, ale owszem. że reprezentuje wszelkie polityczne w kraju uzdolnienie, że jest zbiorowiskiem niejako światła i wszystkich obywatelskich uczuć i dążności w narodzie. Miara zaś ta, gdy obszerniejsza niż to znieść może uzdolnienie ludności krajowej, może wprowadzić do grona prawodawców ludzi, którzy prawa już nie mówię dawać, ale nawet słuchać nie umieją, może wprowadzić na mownicę niemych, dać stanowcze wotum do ręki, która zaledwie sama wie o sobie czy jest prawą czy lewą. Nikt zapewne nie powie, żeby do pisania ustaw potrzeba być koniecznie Solonem, Numą albo wielkim naszym kanclerzem. Owszem dziś częściej niż kiedy przypomina się to, co przed laty powiedział ów Szwed Oxenstierna: *disce, puer, quam pauca hic mundus regitur sapientia*! Ale czas też już zrzucić z oczu tę łuskę, która wtedy przynajmniej nie powinna ćmić wzroku, kiedy się nim obejmuje dobro milionow, czas zaprzestać łudzić się, jakoby to co ludziom wiedeńskiego bruku dogadza, mogło wyjść na dobre krajowi, który przez tak długi czas, nietylko na owym bruku ale wyżej nawet, ani znanym ani uwzględnianym bywał. A może—bo zakres możliwości jest tu nader obszerny—może kto mniema, że pochlebstwem ujmie sobie owe warstwy ludności, które przypuszcza jakoby bez spowiedzi do komunii społecznej. Niech i ten się nie łudzi. Nie wszystko co lud nasz umie i rozumie, przyszło temu ludowi od tych, ktorzy się chełpią, że on jest ich wychowankiem. Ciasne jest koło, które on myślą obejmuje, niepewny i niejasny wzrok, który po za to koło rzuca — i w tem wina nie jest jego. Ale zaletą jego własną jest ten we właściwej sferze prosty, praktyczny sąd, który wartość rzeczy mierzy pożytkiem z niej a nie dba o to, ani się tem mierzy, czego ani rozumie ani użyć potrafi.

Wysokość cenzusu u nas cyfrować nie wchodzi w zakres tych uwag. Pojedyńczy próżnoby się o te kusił, żeby w samą miarę ugodzić. Potrzeba ku temu takiej znajomości miejscowych w całym kraju stosunków, jaka tylko w liczniejszem gronie znaleźć się może. Nie pisałem też moich uwag bynajmniej w tej myśli, że odniosą jakikolwiek bezpośredni w praktyce rezultat. I to nawet pisząc je, mało miałem na względzie, że wszelkim objawom opinii, które konfiskacie nie ulegną, obiecano uprzejme w wysokiej sferze przyjęcie. Głosby to musiał być innej donosłości, żeby tak wysoko dosięgnął. Zostawiłem je aby zagaić dyskusyę, która jest zdaniem mojem na czasie. Wypowiedziałem je zaś bez ogródki, bo mnie to dolegało, że tak mało dotąd odzywało się głosów o tym ważnym a tak trudnym przedmiocie, a co więcej, że wśród owej ciszy odezwało się najpierw jakby małoduszne kwilenie, które już poprzestawało na tem, żeby przyszli Ojcowie Ojczyzny, prawodawcy kraju, przynajmniej tyle umieli, co za sześć miesięcy może umieć każdy pięcioletni tego kraju synek — żeby umieli czytać i pisać!

Z Wadowickiego, 20. stycznia, 1861.

(*W. S.*) Różnego rodzaju i różnej też treści korespondencyje, czytam w dziennikach krajowych — przyjmijcie znów moją, jako zupełnie odmienną. W Kleczy blisko Wadowic x. Antoni Góralik, pleban, miał przed kilką dniami, mowę do ludu przed ołtarzem, wybierając składkę na Maronitów. „Może już wiecie, co to Maronici — oto katolicy lepsi niż wy — Turki niewierni ich wyrznęli, a szelmy Francuzy im dopomogli, bo się mieli niemi opiekować, a lutry Angliki też o tem wiedzieli, tfu wszyscy płują na tych Francuzów, i wy chrześcianie pamiętajcie mieć gotowe ręce, jak was Cesarz potrzebować będzie na tych wichrzycieli świata.“ Drużyna rozeszła się do domów, i radziła zupełnie o kim innym, na kogo ręce gotować kazał pleban. Podano skargę do konsystorza tarnowskiego, i jest nadzieja, iż będzie sprawiedliwość, o ktorej wymiarze, znów w swoim czasie doniosę — bo jestem przekonany, iż gdyby temi słowami w świątyni Boga kapłan szkalował pojedynczego człowieka, toby mu to płazem nie poszło, a cóż dopiero narody. Rok 1848 nie dawno minął, widzieliśmy co się to działo, jeśli przed ołtarzem Boga samego powoływać będzie kapłan, do gotowości użycia siły, gdzie tylko zgodę kazać się należy, jakież to rozprzężenie będzie społeczeństwa, tym więcej, iż głód niedługo poda stosowne myśli do rzucenia się na tych, co niby są bogatsi.

Kopia skargi do Konsystorza w Tarnowie.

Prześwietny konsystorzu:

Xiądz Antoni Góralik, pleban Kleczy, wybierając składki na Maronitów, po odprawionej mszy święte

przed ołtarzem, obróciwszy się do ludu, powiedział: „Może nie wiecie, co to są Maronici, oto są to lepsi chrześcianie niż w y, tych niewierni Turcy wyrznęli — szelmy Francuzy mieli nad niemi opiekę, a oni się przyczynili do tej rzezi. Lutry Angliki też dopomagali, Francuzy łotry t f u. Każdy poluje na nich, burzyciele świata, i wy chrześcianie pamiętajcie mieć gotowe ręce na tych burzycieli, jak was cesarz potrzebować będzie, Nie tylko mowa, szkalująca pojedynczego człowieka, w świątyni Boga jest karygodną, ale cóż dopiero narodu, wzywania do gotowości zrozumienie przez lud, było gotowość do 1846 roku.

Upraszam przeto świetny konsystorz, abyś delegować raczył x. dziekana Knycze z Oświęcimskiego, aby przysłuchał świadków W. Żelechowskiego z Kleczy a xiądza Goralika za obrazę kościoła i obrazę narodu *ab officio* suspendować raczył, o czem jednocześnie nuncyusz papieski w Wiedniu zawiadomiony zostaje.

Przegląd polityczny.

Wiadomość o nocie Thouvenela do mocarstw obcych, utrzymuje się ciągle. Ma ona być odpowiedzią na zapytanie dworów: do czego zmierzają uzbrojenia Francyi, na tak wielką skalę przedsięwzięte. Pan Thouvenel stara się w tej nocie uspokoić Europę, nazywając te uzbrojenia reorganizacyą wojskową. Niepokoi to jednak opinię publiczną, że do tej reorganizacyi należy nowy pobór 150.000 rekruta, powołanie do służby całej rezerwy, nieustanne rozwożenie dział i kul wszelkiego kalibru po wszystkich kolejach żelaznych Francyi, i projektowany obóz pod Chalons na 200.000 żołnierza. Utrzymują również, że podróż p. Foulda nie była wyłącznie prywatną rozrywką. Miał on dla Wiktora Emanuela przywieźć poufne zobowiązanie się Napoleona, że na odgłos pierwszego strzału działowego wojska francuzkie wkroczą do Lombardyi. A jakkolwiek Napoleon wcale nie rad patrzy na zjednoczenie Włoch i więcej przyczynia się do systemu federacyjnego, miał się jednak skłonić do życzeń króla Sardynii. Nie żąda on, według twierdzeń gabinetu turyńskiego, żadnej ziemi z terytoryum włoskiego, ale Wiktor Emanuel miał się zobowiązać, że pójdzie z nim ręka w rękę w jego nowych zamiarach, które po sprawie włoskiej mają stanąć na pierwszym planie wypadków europejskich.

Tymczasem ministeryalny dziennik gabinetu turyńskiego uspakaja Europę dowodząc, że niepodobna jest uderzyć w marcu na Austryę. Uznaje on wprawdzie potrzebę odebrania Wenecyi, ale radzi czekać sposobnej do tego chwili i zabezpieczyć sobie przymierze Francyi. Stara się także rozprószyć obawy innych mocarstw mówiąc: że Włosi przedewszystkiem powinni siebie mieć na względzie a na boku zostawić: Polskę, Węgry, Chorwatów i Serbów.

W przedostatnim naszym przeglądzie politycznym podnieśliśmy wiadomość o powrocie posłów obcych mocarstw na swoje stanowiska do Gaety. Wiadomość ta według naszego zdania byłaby o tyle ważną, żeby wzkazywała niejako nowe tychże mocarstw nadzieje. Monitor z dnia 22 stycznia zwraca teraz na to uwagę publiczną, mówiąc, że obecność posłów austryackiego, hiszpańskiego, bawarskiego, saskiego i portugalskiego, nie jest obcą postanowieniu króla Franciszka względem dalszego oporu. Dziennik urzędowy Napoleona wskazuje przeto, od kogo to obecnie ma otuchę król Franciszek. Posłowie rosyjski, pruski i portugalski, mieli wrócić do Rzymu. Nuncyusz papieski pozostał w Gaecie. Perseveranza twierdzi, że zaburzenia w Abruzzach podniecane są z Rzymu i dlatego radzi Wiktorowi Emanuelowi, aby odjąwszy władzę doczesną papieżowi, położył raz koniec tym nieszczęsnym usiłowaniom.

Szukając do skreślenia sytuacyi dzisiejszej przedewszystkiem faktów, choćby na pozór najdrobniejszych, zapisujemy tutaj co do sprawy krain nadreńskich, że huty cesarskie w Styryi przyjęły zamówienia od Bundestagu dostarczenia w jak najkrótszym czasie pewnej liczby dział i kul dla uzbrojenia twierdz związkowych.

W sprawie okupacyi Syryi przez wojska francuzkie ma się w Paryżu zebrac konferencya, która zapewnie orzeknie, że stan rzeczy na Wschodzie wymaga przedłużenia terminu pobytu w Syryi wojsk francuzkich. Ze strony Anglii nie obawiają się wielkich trudności, chociaż dzienniki angielskie utrzymują, że armia francuzka już wcale nie jest w Syryi potrzebną.

Reskrypt Cesarza austryackiego do Węgier sprawił tamże przykre wrażenie. Jeden z wiedeńskich dzienników mówiąc o tym reskrypcie wyraża się, że wyszedł nieco zapoźno i nieco zawcześnie. — Sejm węgierski zwołany do Budy na dzień 2 kwietnia. Kroacya i Slawonia tym razem nie są zawezwane.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń 22. stycznia.

♁ Jak reskrypt cesarski do Węgier przyjęty tam zostanie, pokazuje już nowe postanowienie kongregacyjnego wydziału w Peszcie, żeby dyskusyę nad nim, do ogólnego zebrania kongregacyi, to jest do 11. p. m. odłożyć. Inne komitaty pójdą zapewne za tym przykładem. Co nastąpi w tym przeciągu czasu? Czy podatki zaległe od 20. paźdz., co wynosi przeszło 24 milionów zł., będą wypłacone do skarbu państwa? czy przedaż wolna tytoniu i soli cofniętą zostanie? czy nareszcie inne już ogłoszone rozporządzenia komitatów wstrzymanemi w exekucyi będą? Widzieliśmy, że po mowie p. Deak organizacya sądownictwa odesłaną została do osobnej konferencyi, która się otwiera dzisiaj pod prezydencyą hr. Appony, Judex Curiae. Wszakże pomimo tej decyzyi komitatu pesztyńskiego adwokaci miasta Pesztu postanowili ze swojej strony, żeby całe dawniejsze prawodawstwo węgierskie bez oddziaływania wstecz i bez szkody dla interesów prywatnych, w życie wprowadzonem natychmiast zostało. Manifest cesarski odwołuje się w tej mierze do przedstawień, które wyjdą z kongregacyi, prezydowanej przez Judex Curiae i do sejmu; kwestya ta będzie przeto mogła załatwić się spokojnie. Trudniejszą będzie kwestya podatków i monopolu. Już widzieliśmy, że z tego powodu były krwawe starcia się. Życzyć trzeba, żeby obie strony trzymały się drogi słuszności i umiarkowania. Węgry powinni myśleć nie o rewolucyi lecz o konstytucyi. Anarchia, jak dobrze powiedział p. Deak, prowadzi zawsze do absolutyzmu. Manifest cesarski staje na drodze legalnej, nie cofa patentu 20. październ., przyrzeka owszem jego zupełne wykonanie, i zapowiada koronacyę i sejm na 2. kwietnia, komitaty organizować, kraj na tej drodze i przygotować wszystko, czego istotnie trzeba, żeby zebrany sejm mógł odpowiedzieć potrzebom i życzeniom narodu. Postanowienia gwałtowne, choćby na pozór legalne, mogą tylko zaszkodzić tej pracy. „Ost D. Post" mniema, że manifest cesarski przychodzi w części zapoźno. Mniejsza o wyrazy, idzie o to, czy będzie mógł wstrzymać ruch, który zaczął wychodzić za granice przepisane patentem 20. października i naprawić to, co się przeciw niemu zrobiło? Rozum i interes przemawiają zatem, i dla tego spodziewać się można, że do wybuchu nie przyjdzie. Ten kierunek przemaga dotąd w usposobieniach ludu węgiarskiego. Trzeba tylko, żeby ludzie stojący na jego czele mieli odwagę i zaufanie w swe czyste i uczciwe patryotyczne chęci. Że przeciw ich usiłowaniom będą mogli ludzie gwałtowni lub zaprzedani głos podnieść, że będą chcieli tak jak w Kroacyi i Slawonii podburzać chłopów i mieszczaństwo zmyślonemi wieściami o przywróceniu pańszczyzny i biurokracyi, tego się spodziewać wypada. Lecz wystąpienie śmiałe i otwarte klas oświeconych i mających mandat dla dobrej sprawy, w sumieniu własnem i w prawach, wystarczy na położenie tamy podobnym zabiegom. Konferencya banalna w Zagrzebiu zrobiła już w tej mierze sama godne pochwały oświadczenie. Postanowiła ona przeciwko wszystkim złośliwym i burzącym podszeptom śmiałe i uroczyste zapewnienie, że konstytucya dawniejsza będzie przywróconą, że bezpieczeństwo osób, własności i równość w obliczu prawa będą szanowane, że administracya będzie narodowa, pod jednym wszakże warunkiem, pod warunkiem jedności w całym narodzie. „Tym tylko sposobem, powiada ona, otrzymamy i zachowamy naszą wolność — inaczej wpadniemy znowu prędzej lub poźniej pod obce jarzmo..." Odezwa ta znajdzie zasłużony odgłos i w Węgrzech. Zresztą sam manifest cesarski nic nie cofa, co dyplom 20. paźdz. przyrzekł.

Wspomniana odezwa konfederacyi kroacko-sławońskiej, może posłużyć za wzór i dla Galicyi. Są i po tej ostatniej z jednej strony patryotyczne usiłowania dla dobra ogólnego, z drugiej pokątne zabiegi i złośliwe podniecania zwłaszcza między chłopami i po miastach. Podobna odezwa byłaby i tu może na swojem miejscu.

W Morawii opinia ogólna objawia się coraz wyraźniej przeciw połączeniu się z Czechami. Gazeta Szlązka z Opawy zapewnia, że i Szląsk patrzy na Wiedeń, nie zaś na Pragę. Partya narodowa czeska występuje ze swej strony już za konstytucyą ogólną. Izba handlowa z Pragi oświadczyła się w tym duchu. Chce ona nawet, żeby konstytucya była zaprzysiężoną i żeby otrzymała odpowiedzialność Ministrów. Mówią, że partya arystokratyczna przystąpiła do tego programu, który wszakże nie wyłącza autonomii prowincyonalnej i praw historycznych narodu.

Dzienniki galicyjskie a szczególniej „Czas" i „Głos" zaczynają zajmować tutejszą prasę. Są prawie codzień z nich wyciągi, lub wzmianka nawet co do sądu o sprawach ogólnych państwa.

W polityce zewnętrznej ciągłe zawieszenie. Powiadają, że w kwestyi duńskiej Rosya bierze pośrednictwo.

Bombardowanie Gaety rozpoczęło się dnia 20. tego miesiąca. Powiadają, że król ma wyjechać do Messyny.

Rozporządzenie cesarskie względem uniwersytetu w Krakowie już podpisane i wyjdzie ztąd za dwa dni.

Paryż 19. stycznia 1861.

(*xxx*) Mowa króla pruskiego przy otwarciu izb odżywiła tu nieco nadzieje utrzymania pokoju. Wspomnienie o odwiedzinach monarchów, wzmianka o zawrzeć się mającym traktacie handlowym z Francyą zdawały się zapowiadać usposobienia mniej bojowe nowego monarchy. Ale z drugiej strony świeże przemówienie tegoż króla do jenerałów wojska, w którem wyraża że zapewne potrzebować będzie, liczyć oa ich współdziałanie, znowu te nadzieje osłabiły. To bezustanne kołysanie się między przewidywaniami wojny i pokoju, ma nietylko zły wpływ na przemysł i handel, ale nawet opinię publiczną nuży, jeżeli to dłużej tak potrwa, przyjdzie chwila gdzie, podług znajomego wyrażenia, „armaty same wypalą".

Na teraz jednak wyznać potrzeba, że przyczyny, któreby wojne wywołać mogły, znacznie się nmniejszają. We Włoszech zamiar uderzenia na Wenecyę, coraz więcej ma przeciwników. Zaczynając od hr. Cavour i ministra Fanti, wszyscy ludzi partyi umiarkowanej coraz mocniej nalegają na jenerała Garibaldi, aby myśli walki zaczepnej zaniechał na zewnątrz. Zdobywca Neapolu rzeczywiście może będzie musiał na nowo do dawnego teatru swoich zwycięztw powrócić, aby posiadanie neapolitańskie Włochom zapewnić. Nie tylko bowiem w Abruzzach ale i w Kalabryi zaczynają się zbrojne bandy rozszerzać i jedynie przytomność tam Garibaldego mogłaby ruch wsteczny uśmierzyć bez wielkiego krwi rozlewu. Proponują jenerałowi nietylko rząd ale i niektórzy z jego przyjacirł, aby się tam udał, on jednak dotąd trwa w swem postanowieniu oczekiwania wiosny z gotowością walczenia w innej stronie, lubo zdaje się że to czyni teraz raczej z przekonania, że Włochy będą zaatakowane, nie zaś z zamysłem rozpoczęcia od siebie kroków zaczepnych. —I w samej rzeczy przedsięwzięcia tego rodzaju ze strony włoskiej byłoby więcej niżeli hazardowne, byłoby prawie szalone. Sprowadziłoby może koalicyą przeciw Piemontowi a nie dało mu bynajmniej zapewnienia, że Francya i Anglia pospieszyłyby bronić wszystkich nabytków jego z dwóch lat ostatnich.

Położenie monarchii austryackiej i praca organizacyi jej rozmaitych części zajmuje tu ciągle uwagę publiczną. Wielu tutejszych publicystów słysząc o deputacyi Rutenów do Wiednia, które jakoby miała żądać utrzymania języka niemieckiego w Galicyi, zapytuje czy to jest lud rasy germańskiej, z jakiej części Niemiec dostał się do Galicyi wschodniej i w jakiej epoce? czy nie w tej samej kiedy osady Sasów zawędrowały do Siedmiogrodu? Z trudnością wierzą, kiedy się im odpowiada, że to jest lud wiejski tej części Polski, mówiący narzeczem, które się od języka polskiego tyle różni ile *le patois picard*, którym mówią wiesniacy od dziesięć mil od Paryża, odróżnia się od języka francuzkiego, że zatem narodowości, podobnych do ruteńskiej czyli ruśniackiej w Polsce, jest we Francyi trzydzieście i kilka, że w samych Niemczech Szwaby i Austryacy daleko mniej rozumieją nadmorskich Sasów mówiących platt-deutsch, jak Polacy klas wyższych, swoich Rusinów po wsiach; co się tycze literatury, *le patois picard* i platt-deutsch mają nierównie od ruteńskiej bogatszą; że nakoniec Rutenom niemieccy urzędnicy dopiero przed 12 laty oznajmili po raz pierwszy, że się mają za osobną narodowość uważać! gdy przeciwnie żydom polecono uważać się za Niemców.

Jeden z dzienników tutejszych zrobił słuszną uwagę, iż zamiast kawałkować i dzielić między sobą różne wielkie narodowości, lepszą polityką by było dla monarchii zespolić je w większe grupy. Najwłaściwszym zapewne podziałem administracyjnym i konstytucyjnym państwa byłyby grupy następne I. kraje należące do związku niemieckiego. II. kraje należące do korony węgierskiej. III. Polska. IV. Włochy. Zostawiając każdej grupie panujący w niej język, i właściwą reprezentacyę, interesa ogólne uśrodkować w osobnych dla każdej grupy ministerstwach w stolicy. Pomysł ten zdaje mi się godzien figurować obok tylu projektów organizacyi, wysnowanych przez dzienniki niemieckie. Ma od innych tę wyższość że więcej z naturą rzeczy zgodny; z tą naturą rzeczy, którą Napoleon I. uważał za silniejszą od najsilniejszych tego świata mocarzy.

Wiadomości ze Wschodu wzmiankują o postępie unii katolickiej Bółgarów. Trzykroć kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców tego plemienia już się miało z kościołem zachodnim połączyć.

Kończąc dodać muszę, że wczorajszy dziennik „le Nord" wydrukował korespondencyę nibyto jakiegoś Małorusina, który deputacyę ruteńską do Wiednia, uważa za podjętą w sprawie rewindykacyi narodowości rosyjskiej w Galicyi, *Et nunc erudimini.*

Paryż 19. stycznia 1861.

(z) Od kilku dni mówiono już o procesie, któren będzie miał miejsce 25 stycznia przed trybunałem cywilnym. Pierwsza żona xięcia Hieronima Bonapartego upomina się razem z synem o sukcesyę po zmarłym. Słychać, że dopiero wtedy postanowiła wystąpić publicznie, kiedy się przekonała, że prywatne kroki o część spadku nie wezmą żadnego skutku. Hieronim Bonaparte, poźniejszy król westfalski, ożenił się w rokn 1803 z panią Paterson, Amerykanką, biorąc ślub w kościele katolickim, wobec świadków francuskich. Napoleon Bonaparte był natenczas pierwszym konzulem. Familia Paterson utrzymuje, iż nadesłał swe pozwolenie na to małżeństwo. Dzisiejszy „Monitor" donosi przeciwnie, że p. Letycya Bonaparte, matka xięcia Hieronima, zaprotestowała przeciwko takowemu dnia 3. ventose r. XIII. republiki, i że pierwszy konzul jako naczelnik familii po dwakroć swe weto położył; ponieważ na ten czas Hieronim Bonaparte miał być małoletnim.

Wiadomo, że tenże, mianowany królem westfalskim, poślubił siostrę dzisiejszego króla wirtemberskiego, xiążę Napoleon i xiężna Matylda są dziećmi tego małżeństwa. W roku 1853 odezwała się pani Paterson o swoje prawa, lecz rada familijna uznała takowe, jako bezzasadne. Tożsamo nastąpiło zaraz po śmierci byłego króla westfalskiego. Od tej chwili żąda ona i jej syn, aby trybunał osądził, czyli podług praw francuskich jej małżeństwo z xięciem Hieronimem było ważne, lub nie.

Niektórzy adwokaci utrzymują, że takie uznanie pociągnęłoby za sobą unieważnienie poźniejszego ze wszelkiemi dalszemi skutkami. Xiążę Napoleon życzył sobie, aby ta sprawa rozwiązaną została zwyczajną drogą sądów. „Monitor" dzisiejszy donosi, że jego stronę ma bronić pan Allon, adwokat cesarski. W imieniu przeciwnej strony występuje pan Berryer. Memoryał o tej sprawie, który napisał, krąży już od kilku dni pomiędzy jego znajomymi. Wybór obrońcy zdaje się wskazywać, że polityka tej sprawie niezupełnie jest obca.

Dzisiaj ostatnie okręta francuskie mają opuścić zatokę Gaety; o dalszych warunkach, położonych Franciszkowi II, nic nie wiadomo pewnego. Dzienniki i agenci legitymistowscy twierdzą, że proponowano mu panowanie nad Sycylią, i Sardynią, jak to. żeby zawieszenie broni do ostatniej decyzyi zwołanego kongresu trwało; jedne i drugie miało być odrzucone. Stronnicy Franciszka II. utrzymują ciągle, że się może jeszcze długo bronić, nawet i bez obcej pomocy, gdyż Gaeta od morza jest silnie ufortyfikowana, oprócz tego opatrzona jest w zapasy na 6 miesięcy, i ma załogę 12,000 ludzi. Piemontczycy twierdzą przeciwnie, że Gaeta najdalej do końca stycznia wziętą będzie, gdyby się chciała bronić. Zaprzeczają też, że okręta innychnarodów zastąpią flotę, jednakże gdyby się po 19 stycznia taki w zatoce Gaety pokazał, wtedy narazi się podług prawa wojennego na ogień floty sardyńskiej.

Xiążę Carignan powołał za radą barona Poezio nowy rząd administracyjny, lecz to również jak nowa regencya w Sycylii wybrana, nie zdołała dotąd usunąć wielkie trudności, jakiemi Piemontczycy do walczenia mają w południowych Włoszech. Hrabia Cavour liczy jednak coraz więcej na znaczną większość w nowym parlamencie, i która mu da sposobność powstrzymania wojennej partyj bezpośrednio. L'Opinione z dnia onegdajszego umieściła cyrkularz panów Buoncompagni i Rudolfa Audinot do wyborców, oświadczając się także przeciwko ruchom cząstkowym, któreby się wyzwalały z pod kierunku rządowego. Uważano, że wczorajszy „Patrie" depeszę zapowiada, że polityka hrabiego Cavour górę bierze.

„Constitutionel" ze swej strony umieścił list z Neapolu pod datą 9, w którym mówi o powodach nieukontentowania Neapolitańczyków, i któren kończy temi słowy: Będą oni tak długo niespokojnemi, zazdrośnemi, trudnemi do rządzenia, aż się im da króla narodowego, którego będą mogli uznać jako swoją wyłączną własność. Przemoc ich przytłumi lecz zadowolonemi nie będą." Co to korespondent rozumi pod tym królem narodowym i wyłączną własnością? te-

go nie wiemy, chyba że mowa o projekcie skonfederowania Włoch z osobnym królem na południu.

Xiążę Napoleon wyjedzie razem z xiężną Klotyldą do Turynu, o powodach tego wojażu słychać rozmaicie, zdaje się, że i polityka w tym swój udział ma.

Minister wojny zawiadomił wszystkich oficerów ordynansowych, aby się do pierwszego lutego w potrzebne konie opatrzyli. Jest też projekt zmienienia niektórych batalionów strzeleckich na pułki liniowe. Piechota ma być powiększoną na 120 pułków, za Napoleona I. było 200, każden liczył 4 bataliony, piąty zostawał w zakładzie. Mowa króla pruskiego tak przy otwarciu izby, jak też do jenerałów zrobiła znaczne wrażenie, albowiem uważają, że te przemówienia ku Francyi są wymierzone.

Wojna dzienników kościelnych i legitymistowskich o władze papieża i wolność sumienia katolickiego, trwa nieustannie. W Rzymie postanowiono nie odpowiedzieć na broszurę „le pape, et les evêques de France“ lecz położono ją na index. Autor pisemka „Empereur et pape“, p. Cayla, wydał w tych dniach coś podobnego pod tytułem: „La France sens pape.“ Broszura dąży otwarcie do szyzmy, i chce, aby panujący we Francyi razem z wielkim patryarchą, sześcioma kardynałami i ministrem duchowieństwa kierowali rządem kościoła.

Dalej autor podaje projekt, aby zwołać zbór narodowy, do któregoby wybrano głosowaniem ogólnym biskupów i xięży niższych, a to w katedrze Notre-Damé de Paris. Biskupi zresztą mają być wybieranemi przez ciało wyborcze, a proboszcze nie przez biskupów lecz ogólnem głosowaniem. Powołani takiemi wyborami złożą przysięgę obywatelstwa, że nie odstąpią praw krajowych, i że nie będą słuchali prałatów lub biskupów, mieszkających w obcym kraju.

Austrya.

Z Tryestu pisza: Powiększenie marynarki jest już rzeczą uchwaloną. Dwie fregaty okute blachą, mają być zbudowane. Budowniczy okrętów pan Tonello, wziął na siebie zbudowanie pomienionych dwóch fregat. Na dalmatyńskim statku przybył tu adjutant nieboszczyka x. Daniły, udaje się on do Petersburga w jakiejś misyi. Potwierdza się, iż odparto napad Czarnogórców na twierdzę Spucz. W Skutari słychać było bardzo wyraźnie huk dział. W Dalmacyi zaczyna brać górę stronnictwo będące przeciw unii. pomimo że w Raguzie obiawiają się bardzo żywe sympatye dla Kroatów a raczej dla Słowian. W ogóle są objawy narodowe dość umiarkowane, nie tak żywe jak w innych prowincyach austryackiej monarchii.

Z Werony donoszą, że p. Benedek powrócił z przejazdki, którą był przedsięwziął, w celu przekonania się o stanie wojska. Słychać że mają być w Tyrolu jeszcze niektóre fortyfikacyjne roboty przedsięwzięte. W ogóle można by powiedzieć, że czynią się tu przygotowania na wszelkie możliwe wypadki. Piemonckie wojska stojące nad Padem i nad Minciorem, uszczupliły się były nieco z powodu, iż wysłano kilka pułków w Neapolitańskie. Luki które przez to powstały, już po części pozapełniane tak gwardyą narodową, jak też ochotnikami. Legioniści w węgierskich mundurach podchodzą czasem aż pod samą granicę i wołają po węgiersku na żołnierzy austryackich, lecz nie odebrawszy żadnej odpowiedzi wracają do obozu. Wieść niesie, że wkrótce ma nadejść korzystna odpowiedź na prośbę tutejszej gminy miejskiej o wynagrodzenie za poniesione szkody w czasie wojny. Ponieważ prowincya werońska najbardziej ucierpiała, więc wynagrodzenie powinno być bardzo znaczne. Zresztą już poczyniono kroki około otaxowania szkody. Groble i wały sypane na wybrzeżach Padu a szczególnie Adygi, ucierpiały bardzo w czasie ostatniej niepogody. Wysłano komisarzy w celu opatrzenia szkody, aby co rychlej można zaradzić.

Wiadomości o wypracowaniu statutów prowincyonalnych, zaczynają się pojawiać po dziennikach. Nie ma wszelako jeszcze nic pewnego. Podaliśmy wczoraj wiadomość o tem z „Narodnich listow“. „Deutsche allgemeine Zeitung“ donosi toż samo o składzie i duchu komitetu z dodatkiem, że p. Lasser będzie także do prawej należał, p. Plenner ma zaś stanowić środek. Komitet ten ma wypracować na zasadzie konstytucyjnej zarys statutów ważnych zarówno dla wszystkich prowincyi zachodnich. Korespondent wiedeński augsburgskiej „Allgemeine Z.“ donosi że statut morawski został już załatwiony w radzie ministrów d. 16. t. m. Twierdzi ta gazeta, że wszystkie statuta będą podobne do tego, jak to było w r. 1849. Publikacya ma nastąpić w tym miesiącu. Jako różnicę tych statutów od statutów p. hr. Gołuchowskiego ułożonych, podnosi korespondent tę okoliczność, że „Landeshauptmanów“ będzie Cesarz mianował z gronu sejmowego i że ci nawet przy równości głosów nie będą mieli stanowczego głosu. Wybory na sejm mają się rozpocząć zaraz po ukończeniu wyborów z reprezentacyi gmin. Tak złożone sejmy będą natychmiast wybierać członków rady stanu.

Wrażenie, jakie wywołał reskrypt królewski do komitatów i magistratów węgierskich objawia się w trzech rozmaitych kierunkach. Jnaczej zapatruje się na ten akt woli cesarskiej wiedeńskie dziennikarstwo, inaczej prowincyonalne, nareszcie odmiennie od obojga same Węgry. Wiedeńskie dzieniki przyjęły reskrypt z większem lub mniejszem zadowolnieniem. Sprzyjając Węgrom „Neueste Nachrichten“ jeszcze nie powiedziały swego zdania. „Wanderer“ sądzi, że reskrypt jest chwilą zwrotną w rozwoju stosunków Węgierskich. Słusznie przygania to temu pismu, iż przypuściwszy życiu publicznemu rozwinąć się do takiego stopnia, iż zajęto stanowisko r. 1848, postanowiono teraz dopiero wtłoczyć je w ciasne obręby dyplomu z 20. października zeszłego roku. Był środek nato: zwołanie jak najrychlejsze sejmu na zasadach r. 1848 Dziś jednak przywracać stosunki, które faktycznie już nie istnieją jest krokiem fałszywym. Dokąd to wiedzie? pyta się Wanderer. Pewny on jest, że Węgry nie będą stawić czynnego oporu. Ale opór bierny musi nastąpić, a jeżeli ten opór wywarł wpływ nie mały w czasach, gdy wszelki ruch wolniejszy był stłumiony, o ile przykrzejszem będzie, gdy rząd znaglony koniecznością wstępuje na tor konstytucyjny i potrzebuje silnego poparcia ze strony kraju. — Inne dzienniki upatrują prawie jednomyślnie jedyny środek w zwołaniu sejmu ogólnego dla całej monarchii. „Ostdeutsche-Post“ wystąpiła z filipiką przeciwko Węgrom, na którą węgierski „Hirnök“ z 22. odpowiada. Twierdzi on, że reskrypt z 20. października zeszłego roku był tylko zadatkiem, że między zasadami r. 1848, a 1790 niemasz najmniejszej różnicy. Jeżeli „Ostdeutsche-Post“ zarzuca komitatom przekroczenie granic wolności, to niech się uderzy sam w piersi. Główna tego wina cięży na wiedeńskich dziennikach, które polując w ckliwości swojej na abonentów podrażniały ciągle ducha w Węgrzech wiadomościami o zabiegach emigracyi węgierskiej i wszczepiały w gorącą wyobraźnię pnbliczności nieobeznaną ze stosunkami wiary inwazyę. Jakże teraz może żądać takie dziennikarstwo, aby Węgry przez nie same rozdrażnieni zapomnieli krzywd 11letnich, dla tego, że im obiecano konstytucyę pozbawioną najistotniejszych znamion dawnej konstytucyi. Spodziewa się „Hirnök“ że rozdrażnienie umysłów po komitatach uśmierzy się przed zwołaniem. Co się tycze życzenia konstytucyi dla całej monarchii, w tem się „Hirnök“ zgadza zupełnie z „Ostdeutsche Post“ i mówi dalej: szkoda, że bitwa pod białą górą zdarła konstytucyę czeską. Gdyby szczęście Austryi, które przeszlo w przysłowie, opierało się zawsze na prawości, wtedy nie spieraliby się dziś obcy o puściznę „chorego męża“ a korona węgierska jaśniałaby nad trzema morzami jak za Ludwika W. — W numerze z d. 23. wywodzi „Ostdeutsche-Post“ dalsze wnioski. Z tego artykułu przeciw któremu „Hirnök“ tak polemizuje. Czyni ona bardzo godne uwagi. Spostrzeżenie że pomimo zapewnień rządu dotrzymania obietnic z 20. pazdz. obudza się obawa i nieufność w całej monarchii, azali przez wystąpienie groźne przeciwko Węgrom nie ucierpi sprawa wolności w całej monarchii. Jeżeli tej choroby rząd nie uleczy stanowczemi czynami, wtedy państwo zostanie chorem jak jest, jest to jeden z najniebezpieczniejszych symptomatów dla Austryi, bo większość zawsze jest tych, którzy sprzyjają wszystkiemu co rząd osłabia, a czynią z obawy przed reakcyą. Na to twierdzi „Ost-Deutsche Post“ nie jest lekarstwem ani sejm we Lwowie, ani sejm w Pradze — ale jeden ogólny sejm w Wiedniu. — Przeciwnie twierdzą „Narodni listy“. Mówią one w numerze z 22. t. m. o tej samej chorobie monarchyi: „jeden jest środek uniwersalny na wszelkie choroby mocarstwa: rychłe zwołanie sejmu węgierskiego, ale zarazem zwołanie równoczesne wszelkich innych sejmow (prowincyonalnych). Ten głos „Narodnich listów“ jest niejako zbiorowym wyrazem zdania prowincyj nie niemieckich. Co się tyczy samych Węgier, to z pewnych doniesień wnioskować można, że nie będą stawić oporu, ograniczą się na legalną „reprezentacyę“ (remonstracyę), tem bardziej że natychmiast po reskrypcie ogłoszono zwołanie sejmu.

Węgry. Scharfa korespondencya z d. 22. b. m. donosi: Królewski manifest sprawił wprawdzie chwilową senzacyę, lecz w ogóle przyjęto go dość spokojnie. Najwierniejszym tego wyrazem jest postępowanie władzy komitatowej. O godzinie 10 odbyła się narada. Wicežupan Nyary odczytawszy manifest, zawezwał członków kongreacyi, aby objawili swe zdanie, czy w celu postanowień względem tego aktu królewskiego ma być zwołana nadzwyczajna kongregacya czy nie. Zgromadzenie oświadczyło jednogłośnie, że przedmiot manifestu nie tak bardzo naglący, przeto można się wstrzymać aż do ogólnej kongregcyi, która bez tego odbędzie się dnia 11. lutego. Wszystkie tutejsze dzienniki węgierskie milczą nie bez przyczyny.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiego namiestnictwa odczytano królewski reskrypt, według którego ma się sejm rozpocząć 2. kwietnia, siedziba sejmu ma być w Budzie.

Komitat pesztyński na żądanie królewskiego węgierskiego namiestnictwa, aby skoncentrowano żandarmeryą w niektórych komitatowych miastach, wystosował odpowiedź, w której oświadcza, iż w celu utrzymania publicznego porządku poczyniono już stosowne kroki. W końcu dodaje komitat, iż nietylko że zaprowadzenia żandarmeryi popierać nie będzie, ale owszem protestuje jak najuroczyściej przeciw żandarmeryi, której istnienie jest nieprawne.

Oficerowie honwedów mieszkający w Peszcie odbyli dnia wczorajszego w jednej z tutejszych gospod posiedzenie. Celem narady było utworzenie funduszu dla podupadłych honwedów. Natychmiast zebrano w drodze subskrypcyi 1000 reńskich. Dziś udaje się deputacya z grona tego zgromadzenia do tawernika w celu zaniesienia do niego prosby, aby honwedzi pogrążeni w biedzie i niemający kawałka chleba, zostali po urzędach węgierskich poumieszczani. „Magyar Orszag“ z któregośmy tę wiadomość czerpali, dodaje, iż to żądanie jest bardzo słuszne; wszakże dotąd przy rozdawaniu niższych posad urzędniczych uwzględniano zawsze inwalidów i należących do armii cesarskiej.

„Pesti Naplo“ komentując rozpisanie nowej pożyczki. mówi w końcu tak: „Czytamy w cesarskiem rozporządzeniu, iż stosowne kroki uczynione będą w celu zniewolenia mieszkańców Węgier do pełnienia obowiązków t. j. do płacenia podatków; lecz obawiamy się, aby te usiłowania w celu przywrócenia dawnego porządku, nie były połączone z tak znacznemi kosztami, iżby ich nawet dochody w ten sposób nabyte pokryć nie zdołały.“

Obydwa urzędowe dzienniki z d. 22. t. m. zawierają postanowienia, zwołujące węgierski sejm d. 2. kwietnia do Budy; królewskie akty zwołania wnet rozesłane będą. Co się tyczy wyborów zatrzymano z małemi zmianami postanowienia p. a. V. z r. 1848.

Niemcy.

Kwestyą szlezwisko-holsztyńską zajmują się dzieniki niemieckie aż do znudzenia, znane jest ich zdanie, znana nareszcie uchwała „Bundestagu“, aby zbrojną siłą zmusić Danię do zadośćuczynienia Szlezwiczanom i znane gotowania się Danii do obrony, a Prus do zaczepki. Ciekawe jednakże jest i dla nas zapatrywanie się dzienników angielskich i rosyjskich na tę sprawę, gdyż sprzyjają zasadzie narodowości, a przecież bronią Danię. „Morning Herald“ twierdzi że Prusy skończą całą wojnę na paleniu tytoniu i piciu piwa. „Times“ utrzymuje, że mieszkańcy Szlezwika i Holsztynu, gdyby były pod rządem którego z mocarstw niemieckich, musiałyby doznać wszelkiego rodzaju tyranii politycznej, handlowej i kościelnej. Miałyby policyę pruskę, konkordat austryacki, monarchę jak elektor hesko-kaselski, ministra jak Hassenpflug, a Niemcy zjednoczone i uczuciowe nie przyszłyby im w pomoc. Zasada nieinterwencyi powinna tu być zastosowaną w całej pełni, podobnie jak we Włoszech. W końcu daje „Times“ do zrozumienia ze mocarstwa stanęłyby w obronie Danii, gdyby ją uciskać chiano! — Zupełnie podobnie pisze „Siwernaja Poseła“ z d. 5. (18.) stycznia. Twierdzi ona, iż jak w roku 1850 — 51 stały po stronie Danii pierwsze mocarstwa Europy, tak i dziś Anglia otwarcie broni Danii, a Francya nie stanie pewnie po stronie Niemiec. Niemcy, pisze S. Pczeła, ciągną paralelę między Szlezwikiem a Wenecyą. Jest między niemi wiele wspólnego. Tak Szlezwiczanie jak Wenecyanie chcą się oswobodzić od obcego panowania a przyłączyć do swojej narodowości, a tylko ta jest różnica: „że Austrya uciska Wenecyan, a Sardynia uciskać nie będzie. Czegoż chcą szlezwickie Niemcy. Duński rząd jest niemniej, jeśli nie bardziej wolnomyślny od niemieckich państw. Nareszcie Wenecya wskróś jest zamieszkała (spłosz naselena) przez Włochów, podczas gdy Szlezwik jest w połowie skandynawski a w połowie niemiecki.“

Francya.

Paryż, 22. stycznia. Dzisiejszy „Monitor“ wypowiada w biuletynie swoim zdanie, że obecność ambasadorów Austryi, Hiszpanii, Bawaryi, Saxonii i Portugalii w Gaecie nie jest obca postanowieniu króla Franciszka co do dalszego oporu. Według doniesienia z Rzymu powrócili ambasadorowie Rosyi, Prus i Portugalii do Rzymu; zaś ambasadorowie Austryi, Hiszpanii, Bawaryi i Saxonii wraz z nunciuszem papiezkim pozostali w Gaecie.

Chiński xiążę Kung ma na wiosnę Paryż i London odwiedzić. — Francuzki okręt wojenny „Solon“ został wysłany do Neapolu z poleceniem strzeżenia wybrzeży aż do Sycylii.

— W Paryżu mówią teraz głośno o możliwości nowej konferencyi w sprawie syryjskiej. Francya miała ją zaproponować, a reszta mocarstw, z wyjątkiem Anglii, skłania się do niej. Anglia sprzeciwia się powtórnym obradom w Paryżu nad stosunkami w Syryi z obawy, ażeby ztąd nie powstało przedłużenie okupacyi francuzkiej nad termin wyznaczony.

„Constitutionel“ z 19. b. m. zawiera artykuł o tem, że Tryest jest miastem niemieckim równie jak każde inne miasto państwa austryackiego, że cała jego przeszłość zapełniona walkami przeciw Wenecyi, a cała historya jego dowodzi, jako wszystkie usilności tego miasta były skierowane ku Niemcom, do których należą od czasu ligi w Cambray.

— Dnia 18. b. m. dawał p. Thouvenel ciału dyplomatycznemu objaśnienia o obecnem przekształceniu armii francuzkiej, które dało powód do zapytywań ze stron rozmaitych; któreto zapytania opierały się głównie na ostatnim okolniku ministra wojny o mających się zaprowadzić reformach. Rozumie się samo przez się, że p. Thouvenel dał wyjaśnienia bardzo zaspakajające.

W okolniku do zagranicznych reprezentantów cesarstwa przedstawia p. minister także bardzo pokojowy obraz polityki francuzkiej, która według jego twierdzenia ma jedynie na celu zgodę ze wszystkiemi mocarstwy europejskiemi i pokój w Europie. — Nuncyusz papiezki ma przybyć do Paryza 30. stycznia.

Pani Patterson wdowa amerykańska po x. Hieronimie przybyła w tych dniach do Paryża i wysiadła w hotelu du Louvre. O jej procesie zajmującym obecnie całą publiczność paryską, podajemy następujące doniesienie, potwierdzone także w dzisiejszej korespondencyi z Paryża.

W pałacu sprawiedliwości toczy się żywo i zwraca na siebie uwagę sprawa procesu „Patterson“, który 25. t. m. publicznie odbywać się będzie. Memoryał wystosowany do członków trybunału w pierwszej instancyi nosi następujący tytuł: „Żądania względem złożenia rachunków, likwidacyi i udziału w puściźnie po śp. x. Hieronimie, wniesione przez syna p. Hieronima Napoleona Bonapartego i p. Elżbietę Patterson rozwiedzionej małżonki i wdowy po x. Hieronimie. „Zajmujący memoryał zawiera historyczne dowody małżeństwa między x. Hieronimem a p. Patterson i cytuje autentyczne akty odnoszące się do tegoż małżeństwa, zawartego w r. 1803. Po tych dowodach następują liczne i bardzo zajmujące listy x. Hieronima i wszystkich członków rodziny Patterson, tak do pani Patterson jak też i do jej syna Hieronima Napoleona Bonapartego, w których to listach tenże xiążę bywa zawsze uznawany i uważany jako prawy syn ś. p. x. Hieronima. Jest rzeczą wiadomą że Napoleon I. udawał się kilkakrotnie do papieża o unieważnienie małżeństwo jego brata, lecz Pius VII. odmawiał zawsze temu żądaniu cesarza z powodu, iż nie było uzasadnione. Memoryał udzielony członkom trybunału cytuje oświadczenie papiezkie i rozbiera ważność aktu wydanego przez przełożonych dyecezyi paryskiej a którzy w sprzeczności z postanowieniem papieża oświadczyli się za unieważnieniem ślubu. Syn p. Hieronima Napoleona Bonapartego, który się odznaczył w krymskiej wojnie, zażądał przed dwoma laty od rady cesarskioj rodziny, aby mu wolno było nosić imię Bonapartego. Rada rodziny cesarskiej udzieliła tego prawa wnukowi xięcia Hieronima z pierwszego małżeństwa, lecz zaprzeczyła mu wszelkich innych praw wypływających z prawnego małżeństwa. Cesarz jak się okazuje z memoryału ofiarował wnukowi x. Hieronima tytuł xiążęcia Sartene, lecz że to miało za sobą pociągnąć zrzeczenie się imienia „Bonaparte“, odrzucił młody xiążę tę propozycyę. Własnoręczny testament xięcia Hieronima z 6. lipca 1852 postanawia xięcia Napoleona ogólnym spadkobiercą i potwierdza dar uczyniony xiężniczce Matyldzie przy jej zaślubinach. Xiążę Hieronim wyznaczył prócz tego dożywotnią pensyę margrabinie Bartolini, którą jak sam powiada „w obec kościoła“ poślubił. Xiężniczka Matylda pswiada memoryał zrzekła się puścizny po ojcu, a xiążę Napoleon objął ją tylko *sub beneficio inventarii*. Pan Hieronim Napoleon Bonaparte i matka jego p. Elżbieta Patterson żądają udziału w puściznie. Z tego powodu prawomocne skutki wyrażone w memoryale ulegną dyskusyi. Posiedzenie odbędzie się 25. stycznia. Zastępcą w sprawie p. Napoleona Bonapartego będzie p. Berryer.

Włochy.

Turyn, 21. stycznia (dep. tel.) Artykuł kierujący dzisiejszy „Opinione“ pod tytułem: „program polityki włoskiej“ mówi między innemi: Bez francuzkiej interwencyi byłoby zdobycie Lombardyi i połączenie tylu innych prowincyj włoskich niepodobnem. Teraz

gdy 22 milionów Włochów ukonstytuowało naród, musimy dołożyć starań, byśmy resztę sami przeprowadzili.

Musimy się zbroić i przygotować, by chwycić pierwszą sposobność uwolnienia Wenecyi. Kwestya rzymska rozwiąże się potem sama przez się. Rzecz jasna że Francya nie opuści Rzymu dopóty, dopóki Austrya będzie we Włoszech.

Francyi nie wypowiemy wojny, ażeby Rzym opuściła; jeżeli wojnę wypowiemy, to Austryi, a do tego potrzebujemy przymierza Francyi. Lecz do uzbrojenia się potrzebujemy czasu. Musimy przedewszystkiem pamiętać o sobie, a Polskę, Kroacyę, Węgry i Serbię na boku zostawić.

— Według dziennika „Perseveranza“ z dnia 22. b. m. starli się powstańcy z wojskiem piemontskiem pod Ascoli, Piemontczycy musieli się cofnąć ze stratą 2 oficerów i 40 ludzi, lecz we dwa dni potem, zaopatrzeni w górską artyleryę uderzyli powtórnie, bombardowali Mozzano, St. Vito i Rosara, musieli jednakże ustąpić przemocy wojsk burbońskich Silna kolumna wojsk znajduje się w pochodzie przeciw powstańcom. W Messynie miano aresztować kilku francuzkich emisaryuszów, legitimistów.

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd rzymski użycza protekcyi swojej intrygom reakcyjnym, jakie się knują w Rzymie przeciw nowemu porządkowi rzeczy w królestwie neapolitańskiem i udziela prawie bezpośredniej pomocy bandom burbońskim w Abruzzach. Ten fakt powoduje dziennik medyolański „Perseveranza“ do oświadczenia, że wśród takich okoliczności musi Piemont przystąpić do zniesienia świeckiej władzy papieża, nieubliżając jego prawom jako duchownej głowy chrześcijaństwa. Nim to jednak nastąpi, nim Piemont zechce korzystać z przysługującego mu prawa represaliów przeciw dworowi rzymskiemu, można się spodziewać, że środki wojskowe, jakie w tej chwili przedsiębierze, przeszkodzą wzmaganiu się reakcyi, co teraz jest rzeczą koniecznie potrzebną dla ukonstytuowania Włoch, a nawet najbliższą, niż zdobycie Wenecyi i wzięcie w posiadłość Rzymu.

Jakoż donoszą z Genui do Patrie, że rząd Wiktora Emanuela rozwija z całą energią wszelkie środki przeciw powstaniu w Abruzzach. Według najnowszych doniesień 27. pułk piechoty opuścił Perugię i ruszył pospiesznym marszem na Ascanio, stolicę delegacyi tegoż nazwiska, gdzie wre powstanie; 21. pułk liniowy opuścił Spoletto udając się w to samo miejsce, a 9. batalion bersalierów z pół bateryą artyleryi wyruszył z Chieti w kierunku ku Teramo. Wojska te przytłumiwszy powstanie w Ascoli, miały się zwrócić ku Civitella del Tronto małej twierdzy leżącej na drodze z Ascoli do Teramo, która jest w ręku Neapolitańczyków. Operacye będą prowadzone z wielką energią, bo jeżliby powstanie nie zostało przytłumione w jak najkrótszym czasie, mogłoby się dalej rozszerzyć.

O Gaecie nic nowego. Według korespondencyj z Turynu do dzienników francuzkich miało się bombardowanie rozpocząć dopiero 21. lub 22. b. m.

Hiszpania.

— W senacie zapowiedział p. Alcala Galiano interpelacyę zmierzającą do tego, by od rządu otrzymać wyjaśnienia co do taryfów. „Corespondencia“ donosi, że równoczesna śmierć Don Carlosa (hrabi Montemolin) jego małżonki i Don Fernanda stała się w Madrycie powodem do najdziwaczniejszych komentarzów. Jeden z dzienników tamtejszych zdaje się nawet obawiać, że stali się ofiarą jakichś okropnych intryg. My, pisze „Corespondencia“ odpieramy z oburzeniem podobne domysły, musimy jednak dodać, że niestety podziela je mnóstwo osób. Ten sam dziennik pisze dalej:

„Rozszerzona w kilku obcych dziennikach pogłoska, jakoby eskadra hiszpańska miała zastąpić okręty francuzkie przed Gaetą, jest zupełnie bezzasadna. Rozporządzono tylko, żeby parostatek zastąpił okręt żaglowy, który wraca do Hiszpanii“.

Ameryka.

Washington. 8. stycznia. Ku południowi wysłano posiłki wojskowe. Ludność Charlestonu przeszkodziła gwałtem wylądowaniu wojsk z okrętu. P. Seward ma być mianowany pierwszym ministrem prezydenta Lincolna.

Wypadki w północnej Ameryce przybierające coraz groźniejszą postać zwracają na siebie pilną uwagę Europy. Dzienniki angielskie i amerykańskie rozpisują się szeroko o nich.

„Newyork-Herald“ z dnia 3. t. m. pisze co następuje:

Właśnie ogłoszono odpowiedź prezydenta daną komisarzom południowych państw. Jako przedwstępny krok do układów żądali oni wydalenia wojsk z fortyfikacyj charlestońskiej zatoki. Prezydent odmówił stanowczo temu żądaniu, powtórzył przesłane już pierwej żądanie swoje względem własności państwa i oświadczył, iż nietylko da wybierać i prawa wykonywać będzie, ale że użyje wszelkich środków, które będą w jego mocy w obronieniu własności Stanów zjednoczonych. Nie uznaje on komisarzów za osoby urzędowe i odpowiada im tylko jako znakomitym obywatelom państw południowych. Równocześnie wysłano rozkaz do dowódzcy fregaty „Brooklyn,“ aby był w pogotowiu. Kwestya odnosząca się do wzmocnienia południowych załóg jeszcze wprawdzie nierozstrzygnięta: w razie, gdyby uderzono na twierdzę Sunter będzie tam znaczna część wojska wysłaną. Komisarze południowych państw zdziwieni tą odpowiedzią, donieśli ją zaraz telegrafem władzy swojej nalegając na gubernatora Pickens (w południowej Karolinie) żeby urządził wszystko na stopie wojennej i co rychlej pościągał wojska. Konwencya południowej Karoliny uchwaliła, iż sądownicza władza Stanów zjednoczonych nad każdem pojedyńczem państwem ustała, że funkcye reprezentantów wysyłanych na kongres przeniesione zostaną na ogólne zgromadzenie, które jednakże tylko za porozumieniem się z konwencyą będzie stanowiło o nałożeniu podatków i ceł, o stosunkach pocztowych, o wojnie, o zawieraniu pokoju, o przymierzach z innemi państwami, nareszcie o sprawach dotyczących zbrodni stanu i praw obywatelskich.

Dla pojedyńczych państw południowych mianowano osobnych komisarzy. Również poleciła konwencya kroki w celu utworzenia konfederacyi południowej z tą uwagą, iż dotychczasowy statut Stanów zjednoczonych może posłużyć za podstawę do rządu prowizorycznego. Uchwalono prócz tego wiele innych rzeczy odnoszących się szczególnie do utrzymania kraju w stanie obrony. Georgia jak pewiadają, przychyla się również do jak najrychlejszego wystąpienia z unii. Twierdze Pułaski i Jackson wraz z arsenałem w Sawanna zajęte są przez wojska wspomnionego państwa. Z Richmond donosi telegraf, że gubernator północnej Karoliny p. Ellis wysłał wojska w celu zajęcia twierdzy Beaufort, twierdzy Wilmington i arsenału w Fayetteville. Korespondent „Times“ w Nowym-Yorku wystawia rzecz całą w rozpaczliwym stanie. Pisze on między innemi. Wnet już nie będzie sposobności do spokojnego załatwienia całej tej sprawy. Zachowanie się południowej Karoliny nie zostawia mężom stanu państw północnych ani piędzi ziemi, na którejby się mogli ostać bez sprzeniewierzenia się wszelkim zdrowym zasadom rządu. Wszystkie państwa, w których kwitnie uprawa bawełny mają zamiar wystąpić, niektóre już w przyszłym tygodniu. Kilku mężów stanu północy ma jeszcze nadzieję, że Georgia oprze się tej powodzi; lecz ta nadzieja zdaje się być bezzasadną. Powód do walki dano już zbrojnem zajęciem twierdz; lecz możeby jeszcze na to nie uważano, gdyby nie czyniono kroków w celu zajęcia innych twierdz. Z tem wszystkiem jeżeli przyjdzie do starcia się, to z powodu wybierania ceł. Poborca ceł w Charleston działa obecnie jako urzędnik południowej Karoliny, lecz nie w imieniu zjednoczonych Stanów. I gdyby południowa Karolina była przychylną dobrowolnemu kompromissowi, toby można nareszcie zaniechać podobnych gwałtownych kroków, nimby zjednoczone południowe państwa zgodziły się z północnemi na warunki dotyczące rozwiązania unii.

Lecz nie nastąpiło to czego chciano; wszystkie południowe państwa zbroją się, a gdzie tyle nagromadzono materyału palnego, tam można każdej chwili spodziewać się wybuchu płomienia. Lecz zkąd południowe państwa wezmą pieniędzy do prowadzenia walki z północą? Na to one odpowiadają, że walka będzie łatwą, bo cała unia rozchwiać się musi skoro południowe państwa wystąpią. Lecz w tém mylą się bardzo. Północne państwa dziś w większej są jedności jak przed miesiącem i będą stały obok siebie niezłomnie, jeśliby południowe państwa w szalonym zapędzie przyspieszyły walkę. Północne państwa chętnieby jej nie chciały, bo one pragną unii dla jej miłości poświęciłyby nie jedną koncesyę, któraby się dała pogodzić ze sławą i zasadą, i wzdrygają się przed krwawemi scenami bratniej walki. Jeśli zaś do niej zniewolone będą, wtedy się pokaże, że południowe państwa przeliczyły się bardzo rachując na niezgodę północnych państw. Te uwagi zostały skreślone przed 1 t. m. a zatem nim jeszcze wiadomą była odpowiedź prezydenta dana komisarzom państw południowych. —

Kronika.

(Oświadczenie gminy janowskiej względem języka. — Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w Warszawie. — Pisma warszawskie specyalnej treści. — Nowe trzęsienie ziemi. — Nowe wstrząśnienie obyczaju wiedeńskiego. — Zręczność żandarmeryi francuzkiej. — Bezpłatność cygarów w Wenecyi. — Zabawka cesarza Napoleona III. — Daremne poszukiwanie Węgier w Indyach wschodnich.)

Donoszą nam o następnem wydarzeniu. Gminy janowskie zapytane przez urząd, w jakimby języku chciały mieć ogłaszane sobie rozporządzenia rządowe, odpowiedziały: „W ruskim i w polskim.“ W ruskim dla tego, ponieważ jesteśmy Rusinami; w polskim zaś dla tego, abyśmy mogli zrozumieć rozporządzenia, gdyż waszej drukowanej ruszczyzny nie rozumiemy. Oświadczenie to jest zapisane w protokołach urzędowych.

— Dnia 20. b. r. odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Do licznie zgromadzonej publiczności, nie z samych tylko członków Towarzystwa złożonej, miał piękną przemowę prezes Tow. p. Koehler. Wyłożył on w niej cel od 40 lat blizko istniejącego Towarzystwa, owoce usiłowań i zaszłe zmiany. Członkowie Tow. pojęli, iż tylko zespolonemi siłami potrafią godnie odpowiedzieć wymaganiom coraz bardziej ożywiającego się ruchu naukowych dążności. Owoż na zasadzie spólności w naukowych badaniach i pracach dopięło Towarzystwo swego celu głównego. W zakres jego czynności wchodzi także ustalenie terminologii przez powstrzymanie samowolnego tworzenia się wyrazów, często źle lub mylnie rzecz malujących, jako też zastąpienie obcych mian zaczerpniętemi z rodzinnej mowy, a oddającemi równie dokładnie ich znaczenie. Towarzystwo utworzyło także osobny komitet, mający za zadanie opiekę i zarząd kasy wsparcia dla wdów i sierot po lekarzach, oraz dla samychże lekarzy, zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności pozbawionych sposobu utrzymania się. Fundusz na ten cel zbiera się ze składek członków, a blisko 2000 rs. rocznie spełnia dobroczynne zamiary Towarzystwa. W poszytach miesięcznych wychodzą Pamiętniki Towarzystwa; biblioteka tegoż wynosi obecnie przeszło 2000 dzieł. Na rok bieżący liczy Towarzystwo w ogóle 169 członków, mianowicie honorowych 3, czynnych 53, korespondentów 109, wreszcie 4 przybranych z grona aptekarzów.

— Prócz wspomnionych wyżej pamiętników Towarzystwa lekarskiego wychodzić ma w Warszawie jeszcze dwoje pism specyalnej treści, t. j. Dziennik politechniczny, już rok drugi istniejący, i Przegląd prawny, w ciągu bieżącego roku pojawić się mający, a głównie prawnictwu poświęcony. Redakcya tegoż pisma jest już złożona, chodzi jeszcze o zebranie potrzebnych do wydawnictwa środków.

— O gorliwości żandarmeryi francuzkiej opowiadają nam następny a całkiem świeży przykład. W Rzymie został pewien żołnierz francuzki w walce z dwoma papiezkimi ranionym. Jednego z nich aresztowali Francuzi zaraz, a wydania drugiego zażądał jenerał Goyon od hr. Merode- Papiezki minister wojny odpowiedział że go każe wyszukać i stawić przed sąd wojenny. Tymczasem ułowiła go żandarmerya francuzka właśnie wtenczas, kiedy stał na warcie przed jednym z budynków publicznych. Jenerał Goyon uwiadomił o tem hrabiego grzecznym listem, dodając że niesprawiedliwie sądził jakoby ten żołnierz zdołał ujść żandarmeryi francuzkiej. Na to odpowiedział hrabia Merode: „Je n'ai jamais douté de l'habilite de la gendarmerie française, qui a arreté Louis XVI, Pius VI, Pius VII, et deux fois Louis Napoleon“. (Nie wątpiłem nigdy o zręczności żandarmeryi francuzkiej, która aresztowała Ludwika XVI, Piusa VI, Piusa VII a po dwakroć Ludwika Napoleona).

— Przechodząc z wiadomostek krajowych do zagranicznych donosimy najpierwsze o nowym trzęsieniu ziemi. Miało ono miejsce w Styryi na dni 8 b. m. wieczorem. Przy zupełnej ciszy w powietrzu pojawiło się o wpół do ósmej silne uderzenie z odgłosem piorunowego grzmotu, przy czem wstrzęsły się szyby i poruszyły wiszące na ścianach przedmioty. Wstrząśnienie to trwało kilka sekund, poczem nastąpiło drugie, słabsze. Kierunek jego był z północy na południe; temperatura 6 — 7 stopni niżej zera.

— Inne, zbawienniejsze wstrząśnienie wydarzyło się w Wiedniu. Jest tam zwyczajem każdego porządnie ubranego nieznajomego tytułować „Herr von.“ Otoż zawiązało się Towarzystwo w celu zarzucenia tego niedorzecznego zwyczaju. Każdy członek tytułujący niewłaściwie kogo powyższemi słowy, płacić ma karę 40 kr. na obogich. Spodziewamy się, że wraz z wzrostem Towarzystwa polepszy się znacznie byt ubogiej ludności, tej stolicy. Bo sądząc tylko po emigrującej do nas części tej ludności, to mimo najlepszych chęci trudno będzie członkm Towarzystwa pozbyć się onego wrodzonego obyczaju zbytniej uniżoności i pochlebstwa.

— W Wenecyi nastał teraz zwyczaj jak najzaciętszego palenia cygarów rządowych. Dzieje się to zaś z powodów spekulacyjnych, jak niepalenie działo się z powodów patryotycznych, gdyż Włosi dostają cygara darmo. Wiadomo bowiem, że zaprowadzono u nich nową monetę papierkową, którą jednak Włosi tylko podług kursu przyjmują, zaś rząd i trafiki rządowe podług nominalnej wartości. Tak mają papierki dziesięciokrajbarowe wartość kursową 7 kr. Kupując zatem cygaro za 3 kr. dostaje się resztę 7 kr., które w każdym sklepie można wymieniać za papierek 10krajcarowy. Cokolwiek tylko fatygi, a cygaro można mieć całkiem bezpłatnie. Ostatnie zaś czasy przekonały Europę dostatecznie o skorej ruchliwości Włochów nawet w celach bogdaj tylko z pozoru patryotycznych.

— Ostatnia wiadomość z Paryża z dnia 17. b. m. brzmiała jak następuje: Dziś o 10tej godzinie wieczorem użyje cesarz przejażdzki na łyżwach na jeziorze *aux Bois de Boulogne.* Towarzyszyć mu będzie cesarzowa saniami; 2000 pochodni będzie oswiecało park i jezioro. Rozesłano wielką liczbę zaprosin na tę niezwykłą w Paryżu zabawkę. —

— W londyńskim dzienniku „Times“ uskarża się jakiś nieznajomy na niedokładne wiadomości geograficzne poczty londyńskiej. W maju jeszcze oddał on list do Węgier, napisawszy przy adresie dokładnie *Hungary via france* (Węgry na wschodzie); a list doszedł na miejsce dopiero w grudniu. Londyńska bowiem poczta, trzymając się ściśle orzeczenia „via france“ odesłała list do Indyi wschodniej, któren szukając tam Węgrów podróżował po Bombaju, Madrasie i t. p. Wreszcie wpadł jakiś światły pocztmistrz na myśl, czyli on nie należy do Europy, gdzie go odesłał z dopiskiem: „Próbujcie w Węgrzech, które przy Austryi leżą.“ I tym sposobem dostał się dopiero list na miejsce przeznaczenia.

Kurs lwowski.

Dnia 25. stycznia.

			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		7 zł.	3 c.
Dukat cesarski	„ „		7 „	6 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „		12 „	25 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „		2 „	35 „
Talar pruski . . , ...	„ „		2 „	26 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„ „		— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.		bez kuponów	89 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		bez kuponów	153 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		bez kuponów	61 „	30 „
5% Pożyczka narodowa			74 „	— „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 25. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. 60 Metaliki po 5% za 100 zł. 63. — po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 724.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 156.30

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. —.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 151. —. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7.18. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 151.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24. stycznia.

Hotel rosyjski. PP. Hr. Golejewski Antoni z Harasymowa. — Dębowski Zygmunt z Rokietnicy.— Hr. Dzieduszycki Władysław z Jezupola. — Świeżawski Alexander z Szczepiatyna. — Urbański Rudolf z Dobrusina. — Jankowski Ludwik z Bożykowa. — Morawski Konstanty z Pohorzec.

Hotel europejski. Hubicki Karol z Nakwaszy. — Br. Błażowski Krzysztof z Nowosiółek. — Szeliski Amilkar z Berezowicy.

Hotel angielski. Paszkowski Władysław z Podola rosyjskiego. — Jordan Teofil z Nowegosioła. — Gregorowicz Tytus z Stanisławowa. — Agopsowicz Kajetan z Trefimówki. Osmulski Władysław z Góry. — Słonecki Zeno z Krechowiec Wiktor Tadeusz z Świerza. — Szymanowski Ludwik z Krakowa. — Goreczyński Adam z Brzeźnicy. — Horodyski Rudolf z Krogulca. — Hr. Karnicki Teodor z Wołoczuch. — Potocki Mieczysław z Kociubinczyk. — Abrahamowicz Dawid z Targowicy.

Hotel Langa. Horodyński Tomasz z Komarna. — Korytkowie Seweryn i Eugeniusz z Suchodoła. — Horodyski M. z Krogulca. — Wybranowski Roman z Dźwinogrodu. — Małachowski Cez. z Korówki. — Pokrzywnicki Bronisław z Romanowegosioła — Obertyński Henryk z Ocielan. — Wiśniewski Tadeusz z Krystyampola. — Starzyński B. z Derewni. — Podhorecki Edmund z Wronicy. — Dydyński T. z Godowa.— Hr. Dunin Jan z Głęboki. — Gazkowski Mar. z Wyhodowa Hr. Bielski Julian z Rychcic.

Hotel Kuhna. Kunaszewski Andreas z Chorobrowa.— Pajączkowski Józef z Puczyjsza.

Hotel krakowski. Cywiński M. z Telacza. — Wysocki Floryan z Hrehorowa. Kirchmajer Jan Kanty z Bukaczowiec.

Pod Tygrysem. Jasiński Józef z Tołukowa. — Rulikowski Jan z Uhrynowa. — Stojowski Eug. z Jaszczowic.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 24. stycznia.

PP. Dunajewski Adam do Krulika. — Bieniecki Kar. do Koziny. — Amster Aron do Czerniowiec. — Löwenthal Maurycy do Palikowiec.

Teatr polski.

W poniedziałek dnia 28. stycznia na dochód znakomitej i zasłużonej artystki naszej IM. pani Anieli Aszpergerowej: „Złote kajdany“ tragi-komedya w pięciu aktach wierszem miarowym przez Józefa Korzeniowskiego napisana.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.